

„Czy wojna może być sprawiedliwa?” – pokłosie spotkania z biskupem Robertem Chrzęszczem

Stajemy w nowej (od wielu lat) sytuacji wojny u granic Polski. Jak poradzić sobie z cierpieniem i okrucieństwem wojny? Czy chrześcijanin może walczyć? Ma prawo się bronić? Może chronić domy, rodziny? Może zabijać agresora? Jakie są granice obrony koniecznej? Co z pojęciem Wojny Sprawiedliwej? Czego uczy nas Kościół? Na te i inne pytania odpowiadał bp Robert Chrzęszcz podczas cyklicznego spotkania Mężczyzn Świętego Józefa w Krakowie.

Wojna. Nowa sytuacja. Jako chrześcijanie zastanawiamy się nad moralnością wojny. Mamy wiele pytań:

- Jak patrzeć na wojnę?
- Do jakiego momentu chrześcijanin może zaangażować się w wojnę?
- Czy chrześcijanin może walczyć?
- Czy może zabijać?
- Jakie są granice obrony koniecznej?
- Jak poradzić sobie z okrucieństwem wojny?
- Jak rozumieć formułę „wojna sprawiedliwa”?
- Czego uczy nas Kościół?

„Ojciec Święty Jan Paweł II w kazaniu wygłoszonym 8 kwietnia 1984 roku podczas Mszy Świętej dla żołnierzy zgromadzonych na placu Świętego Piotra z racji Jubileuszowego Roku Odkupienia powiedział: *Tak liczna obecność tych, którzy z bronią w ręku służą ojczyźnie, skłania do poważnych pytań: Czy można być dobrym chrześcijaninem i dobrym żołnierzem? Czyż wojskowy może stanąć przed Chrystusem, który jest cichy i pokornego serca? (por. Mt 11,29) Jak można służyć bronią wewnętrznemu i międzynarodowemu pokojowi?*

Takie lub podobne pytania stawia sobie wielu młodych w chwili powołania ich do wojska. I choć niekoniecznie u wszystkich płyną one z wiary w Boga, to przyjęta tu perspektywa biblijna i teologiczno-moralna sprawia, że na wzór ewangelicznego bogatego młodzieńca niejako do samego Jezusa odnosimy pytanie: *Co powinniśmy czynić?* (por. Mt 19,16).

Perspektywa wewnętrznego i międzynarodowego pokoju jest jednocześnie szerokim tłem dla postawionego problemu. Na wstępie trzeba tu powiedzieć o dwojakiego rodzaju skrajnościach. Z jednej strony w imię patriotyzmu pojmowanego zbyt stronnically *zaszczytna służba w obronie własnego kraju* - jak się wyraził Jan Paweł II powołując się na *Gaudium et spes* nr 79 - *może przybierać fałszywy czy nawet śmieszny kształt*".

Dwadzieścia pięć lat temu byłem wikarym w parafii Zesłania Ducha Świętego na Ruczaju. Pamiętam moje kazanie do dzieci. Chciałem mówić o pokoju. Mówię do dzieciaków: Słuchajcie, wyobraźcie sobie taką sytuację, że nagle żołnierze we wszystkich krajach wyrzucają broń - oddają, wrzucają do morza. Nikt nie chce mieć broni. Nie ma żadnej broni. Jest pokój. Nikt nie chce z nikim walczyć. Czy taki świat byłby możliwy? Mały Jasiu odpowiada: Proszę księdza, to jest niemożliwe! Mój dziadek na pewno nigdy by tego pistoletu, który trzyma za szafą, nikomu nie oddał. Jasio powiedział wszystko. Ciągle będziemy „walczyć o pokój”. Zawsze broń będzie nam towarzyszyć.

„Z drugiej strony może istnieć pewnego rodzaju fałszywy optymizm chrześcijański, żywiący się złudzeniami, co do prostej recepty dla wprowadzenia pokoju. Pod adresem tego optymizmu Jan Paweł II powiedział: *Optymizm chrześcijański oparty na chwalebnym Krzyżu Chrystusa i zesłania Ducha Świętego, nie usprawiedliwia żadnych złudzeń [...]. A zatem [...] chrześcijanin nie łudzi się ani co do swoich możliwości wprowadzenia pokoju, ani co do zasięgu podjętych w tym celu inicjatyw. Interesuje się więc wszystkimi ludzkimi poczynaniami na rzecz pokoju, uczestniczy w nich spoglądając na nie trzeźwo i z pokorą. Można by nawet powiedzieć, że 'relatywizuje' je podwójnie: widząc je w perspektywie stanu grzeszności człowieka i umiejscawiając w zbawczym planie Boga. Chrześcijanin wie, że w ludzkim sercu drzemią skłonności do agresji, do panowania, do manipulowania innymi; wie, że niejednokrotnie podświadomie skłonności te wpływają na motywy działania, nawet mimo deklaracji czy postaw mających świadczyć o nastawieniu pacyfistycznym; chrześcijanin wie, że na ziemi społeczeństwo ludzkie, całkowicie pacyfistyczne, jest złudzeniem, i że ideologie, które ukazują je jako łatwe do zrealizowania, budzą nadzieje niemożliwe do spełnienia, mają bowiem błędną koncepcję ludzkiej*

kondycji, nie ujmują problemu w jego całości stosując ucieczkę, ażeby zagłuszyć lęk lub, w innych przypadkach, kierując się własną korzyścią”.

Nawet Jan Paweł II widział, że wojna, a przynajmniej cień wojny niestety zawsze będzie nam towarzyszył. Nieustannie na świecie trwają konflikty zbrojne. Ludzie nie przestali ze sobą walczyć. Gdzieś zawsze jest wojna.

Przejdziemy sobie króciutko przez historię. Jakie były poglądy na wojnę w wierzeniach i różnych religiach?

„Poglądy na wojnę we wszystkich wierzeniach i religiach były kształtowane przez ogólne wyobrażenia o systemie świata i porządku życia społecznego. Wojnie przypisywano funkcję utrzymania pożądanego porządku lub kary za odejście od zasad zalecanych przez system.

W wierzeniach społeczeństw plemiennych bogom przypisywano ogromną rolę w występowaniu wojny, ich przebiegu i wynikach. Wojny były otoczone rytuałem i stanowiły sacrum, które odnoszono do różnych etapów wojny (inicjacja wojowników, prośba do bóstw o przychylność, początek działań, ich prowadzenie, zwycięstwo), pozostających pod opieką najwyższych i specjalnych bogów”.

Stąd bogowie wojny, którzy pojawiają się w różnych mitach i mitologiach. Bogowie mieli chronić i wspomagać żołnierzy w walce.

„W judaizmie, chrześcijaństwie i islamie stosunek do wojny wynika z ogólnej koncepcji Boga, wiary, świata oraz człowieka - jego praw i obowiązków. Jednak w żadnej z tych religii nie ma pojęcia ‘boga wojny’, jest tylko Bóg Pokoju”.

Zobaczmy, we wszystkich religiach słowo *pokój* jest bardzo ważne. Pozdrowienie żydowskie: *shalom*, muzułmańskie: *salam alejkum*, chrześcijańskie: pokój z wami. Każda msza święta rozpoczyna się wezwaniem: Pan z wami. Biskup rozpoczyna mszę: Pokój z wami. Pan Jezus, który przychodzi do Apostołów, mówi im o pokoju.

„Stosunek tych religii do wojny podlegał ewolucji. Uzasadnienie przemocy w krzewieniu islamu pojawia się jednak już u samego Mahometa, założyciela islamu. Islam w dużej mierze kształtował się kosztem chrześcijaństwa, podbijając systematycznie kraje chrześcijańskie. W świetle faktów można powiedzieć, że islam powstał w atmosferze wojny, a uzasadnienia teologiczne wojny i praktyka podbojów wpisały się w islam. Dżihad (święta wojna) rozumiany

jako zmaganie militarne na rzecz islamu, zdaniem A. Houraniego, stał się obowiązkiem muzułmanina praktycznie równoważnym z pięcioma podstawowymi filarami islamu, do których zalicza się wyznanie wiary, modlitwę, post, jałmużnę i pielgrzymkę do Mekki”.

Niektórzy mówią, że dżihad jest wojną, walką, którą muszę stoczyć ze złem w sobie. Niestety widzimy, że w islamie wiele zła dzieje się w imię Pana Boga.

„W czasach biblijnych wojna była zjawiskiem tak częstym, że Stary Testament w sposób szczególny odnotowuje okresy pokoju (Sdz 3,1; Krl 5,4; 2 Krn 14,5)”.

To ciekawe, że w Starym Testamencie pokój jest czasem wyjątkowym, o którym warto wspomnieć. Normalnie jest wojna. Ktoś na kogoś napada, ktoś zdobywa, ktoś z kimś walczy. Między wojnami są krótkie okresy pokoju.

„Również zajęcie Ziemi Obiecanej przez Hebrajczyków odbyło się częściowo w drodze konfliktu zbrojnego z zamieszkującymi ją ludami. Także później Naród Wybrany toczył liczne wojny. Prowadzone były one w myśl zasady: Wrogowie Izraela są wrogami Pana (Sdz 5,31; Sm 30,26), a Pan wspiera swój naród w czasie walki (Wj 14,1-14; Joz 10,11; 24,12; 1 Sm 17,45). Chociaż Stary Testament nie mówi o 'świętej wojnie' wprost, to jednak o wojnach usankcjonowanych przez Boga wspomina dość często (Joz 8,1; Sdz 4,14-15; 1 Sm 23,4; 2 Krl 3,18)”.

Słynna scena z Mojżeszem. Kiedy Mojżesz trzymał ręce w górze, wojska izraelskie wygrywały. Kiedy ze zmęczenia je opuszczał, zaczynały przegrywać. Gdy się zmęczył, jego towarzysze podtrzymywali mu ręce, żeby Izraelici mogli zwyciężyć wojska nieprzyjacielskie.

„Formułowane są pewne zasady prowadzenia wojny. W Księdze Powtórzonego Prawa czytamy, że nie biorą w niej udziału mężczyźni świeżo po ślubie (Pwt 24,5)”.

To jest forma zabezpieczenia narodu. Młody mąż, młoda żona mają się zająć rodzeniem i wychowaniem potomstwa. Te dzieci za kilka, kilkanaście lat zasilą kolejne wojsko, które będzie walczyć. Zobaczcie, co dzieje się teraz na Ukrainie. Rosjanie, zabierają ukraińskie dzieci i wywożą do Rosji. Nie wiadomo, czy te dzieci wrócą na Ukrainę. Prawdopodobnie zostaną wychowane w Rosji i za piętnaście, dwadzieścia lat wrócą, aby walczyć. Być może z nami.

„W Księdze Sędziów członkowie jednego z plemion Izraela dają wyraz swojemu rozgoryczeniu, że nie zostali wezwani do udziału w wojnie (Sdz 8,1). Król Saul utrzymywał stałą armię (1 Sm 14,52), a w obu Księgach Samuela wielokrotnie powtarzają się wzmianki o wojskach króla Dawida i jego najemnikach. Wojny były zażarte i okrutne. Radykalna zmiana w postawie wobec wojny pojawia się w nauce Jezusa”.

To jest całkowita nowość. Pan Jezus wchodzi w nasz ludzki świat z całkowicie radykalnym podejściem do wojny.

„Przez pierwsze ćwierć wieku od narodzin Jezusa wszelką przemoc uważano za złą i niezgodną z zasadami chrześcijaństwa. Wyznawcy Chrystusa nie stawiali oporu nawet wtedy, gdy rzucono ich lwom na pożarcie”.

Pierwsi chrześcijanie śmierć uznawali jako wyznanie wiary. Greckie słowo *martyr* znaczy świadek i męczennik. To dla nich było jedno słowo. Oddać swoje życie, nie walcząc, nie broniąc się, jak Jezus.

„W ewangeliach wojna jako zjawisko występuje marginalnie. Wynika to z istoty nauki Chrystusa głoszącej miłość bliźniego, dobro, pokój między ludźmi, zakaz odwoływania się do przemocy nawet we własnej obronie. Chrystus mówi o wojnach jako o czymś złym, co zapowiada zbliżający się koniec czasów (Mt 24,6). Jednak nie potępia służby wojskowej. Żołnierze otrzymali od niego nakaz: *Nad nikim się nie znęcajcie i nikogo nie uciskajcie, lecz poprzestawajcie na swym żołdzie* (Łk 3,14). Według św. Jakuba Apostoła, wojny są złem wynikającym z nieopanowania ludzkich żądz (Jk 4,1)”.

Tyle o wojnach w Starym i Nowym Testamencie. Teraz temat wojny w pierwszych wiekach chrześcijaństwa.

„Chrześcijanie pierwszych wieków nie wypowiedali się w sposób kategoriyczny na temat wojny. Co prawda nie walczyli ze swymi prześladowcami, ale służyli w wojsku rzymskim i brali udział w toczonych przez Imperium wojnach”.

W wojsku rzymskim czasami żołnierze się nawracali. Mamy wielkich świętych męczenników. Święty Florian, święty Sebastian.

Życie świętego Floriana przypadło na okres prześladowań chrześcijan. W młodym wieku został powołany do armii cesarza rzymskiego - Dioklecjana. Ujął się za prześladowanymi legionistami chrześcijańskimi, za co został skazany na karę śmierci. Poniósł śmierć męczeńską w nurtach rzeki Enns.

Święty Sebastian był dowódcą przybocznej straży Dioklecjana. Za wyznawanie nauki Chrystusa został przywiązany do drzewa i przeszyty strzałami. Jego ciało zostało wrzucone do Tybru. Sebastian wówczas nie zginął. Jakaś wdowa, która postanowiła go pochować, zauważyła oznaki życia i doprowadziła go do zdrowia. Gdy Sebastian wyzdrowiał, poszedł bezpośred-

nio do cesarza i zarzucił mu barbarzyństwo w stosunku do chrześcijan. Cesarz kazał go bić pałkami, żeby mieć pewność, że tym razem Sebastian na pewno zginie. Ciało męczennika wrzuciono do kanałów miejskich.

„Pojawiały się jednak pewne opinie. Na przełomie II i III stulecia Tertulian i Laktancjusz potępiali wojnę i zabraniali chrześcijanom służyć w wojsku. Żyjący nieco później (III w.) św. Cyprian i Orygenes byli przeciwnikami wojny, uważając ją za masowe morderstwo. Nie występowali jednak z uroczystymi zakazami służby wojskowej. Orygenes dawał wyraz niechęci do wojny, uznawał jednak za godziwe modlić się o zwycięstwo w słusznej wojnie, prowadzonej w obronie własnego kraju”.

W 313 roku został wydany Edykt Mediolański. Edykt ten, podpisany przez cesarza, dawał religii chrześcijańskiej wolność. Do 313 roku chrześcijanie w Rzymie i na świecie byli prześladowani.

„Po wydaniu Edyktu Mediolańskiego w 313 roku postawa chrześcijan wobec służby wojskowej i wobec wojny uległa ewolucji. Co prawda św. Bazyl (+379) jeszcze gani tych, którzy podczas wojen przelewają krew ludzką, ale w tym czasie św. Atanazy (+373), wyraźnie potępiający zabójstwo, dopuszcza zabicie wroga w sprawiedliwej wojnie. Św. Ambroży (333-397) wysoko cenił pokój, lecz usprawiedliwia wojnę prowadzoną w obronie przed barbarzyńcami. Zbliżał się powoli czas sformułowania 'jasnej nauki' mówiącej o stanowisku chrześcijan wobec wojny”.

Tu dochodzimy do teorii wojny sprawiedliwej. Czy my jako chrześcijanie wierzący w Jezusa, idący za Bogiem, mamy prawo się bronić?

„Twórcą teorii wojny sprawiedliwej jest św. Augustyn (354-430), który stwierdził, że wojna sama w sobie nie jest ani dobra, ani zła. O jej ocenie moralnej decyduje motyw, którym kierują się walczący. Zdaniem św. Augustyna, Chrystusowe wezwanie, by na zło nie odpowiadać złem, nie jest potępieniem każdej wojny. Uznał on za godziwą wojnę prowadzoną w słusznej sprawie. Akcentował jednak konieczność potępienia wszelkich związanych z działaniami wojennymi nadużyć. Podkreślał, że nie wolno toczyć wojen z umiłowaniem przemocy, okrucieństwa i nienawiści”.

Widzimy to teraz na Ukrainie. Dochodzą do nas informacje, że Rosjanie gwałcą, torturują, mordują. Rozmawiałem niedawno z księdzem, który miał kontakt z mężczyznami z Ukrainy, którzy byli kierowcami tirów w Polsce. Teraz oni pojechali walczyć. W rozmowach między kierowcami ten ksiądz usłyszał o planach zemsty na Rosjanach, o tym jak będą ich torturować.

I to już jest nadużycie. Mają prawo bronić swojej ojczyzny, ale nie mogą jej bronić za wszelką cenę, niszcząc lub niepotrzebnie zabijając ludzi. Jeśli mogą wziąć do niewoli jeńca, to mam obowiązek wziąć go do niewoli, a nie mordować. To bardzo ważne, żeby, jak mówił św. Augustyn, nie było nadużyć.

„Twierdził, że wojna jest karą za grzechy ludzkie, a udział w niej stanowi dla chrześcijan smutną, ale realną konieczność. Opracował teorię wojny sprawiedliwej, to znaczy prowadzonej w celu obrony lub naprawienia krzywdy. Aby wojna mogła być uznana za sprawiedliwą, musi ona spełniać następujące warunki: winna być prowadzona przez legalną władzę, a jej przyczyna musi być słuszna. Celem sprawiedliwej wojny jest ukaranie zła i przywrócenie pokoju. Według św. Augustyna najlepiej byłoby w ogóle nie prowadzić wojen, ale zdarzają się sytuacje, w których chrześcijanie są zmuszani i uprawnieni do podejmowania działań zbrojnych. Skoro tak jest, to żołnierz podległy prawowitej władzy nie jest przestępcą, jeśli zabija człowieka, czyniąc to w jej imieniu. Św. Augustyn nie zapomina jednak, że każda wojna niesie ze sobą nieszczęścia, nawet gdy jest sprawiedliwa. Dlatego uważał, że lepiej jest kłaść podwaliny pod trwały pokój nie przez wojnę, lecz w drodze rokowań. W następnych wiekach teoria św. Augustyna była komentowana i dopracowywana. Św. Tomasz z Akwinu (1225-1274) do dwóch warunków wojny sprawiedliwej dodał trzeci: musi być prowadzona z właściwą, sprawiedliwą intencją.

Hiszpański dominikanin, św. Rajmund z Penyafortu (†1275), określił pięć warunków, które muszą być spełnione, aby można było uznać wojnę za sprawiedliwą:

1. Nigdy celem wojny nie może być zabijanie nieprzyjaciół, walczyć wolno jedynie w obronie zagrożonego życia, wolności lub własności;
2. W wojnie należy odrzucić wszelkiego ducha zemsty, nienawiści i chciwości;
3. Dążyć należy do jak najszybszego przywrócenia pokoju;
4. Decyzję o wojnie podejmować może jedynie monarcha;
5. Nie wolno angażować do walki kobiet, dzieci ani duchownych”.

U nas do dzisiaj kapelani nie biorą udziału w walce. Mają broń, ale tylko do obrony własnej.

„Już w średniowieczu pojawiły się głosy podważające teorię wojny sprawiedliwej. Chrześcijańskiego pacyfizmu bronił m.in. Erazm z Rotterdamu. Powstawały też Kościoły ‘pokojowe’, takie jak kwakrzy, menonici czy bracia czescy. Nigdy jednak nie stanowiły one większości

w chrześcijaństwie. Duże Kościoły znajdowały najczęściej usprawiedliwienie dla wojen. Jednym z najpoważniejszych zarzutów przeciwko koncepcji wojny sprawiedliwej było stawianie przed stronami konfliktu wojennego niesłuchanie wysokich wymagań moralnych. Żadnemu państwu nie było łatwo ich spełnić.

Wraz z wynajdowaniem coraz doskonalszych broni zmieniał się również sposób prowadzenia wojny. Kościół dostrzegł nową sytuację i wyciągnął wnioski. Wyrazem tego było zawarte w encyklice Jana XXIII *Pacem in terris* przełomowe sformułowanie: *W naszych czasach ludzie przekonują się coraz bardziej, że spory, jakie mogą powstawać między narodami, należy rozwiązywać nie siłą zbrojną, lecz na drodze układów i porozumień. Przekonanie to wywodzi się najczęściej ze zrozumienia straszliwej siły niszczycielskiej współczesnej broni oraz z obawy przed powodowanymi przez nią nieszczęściami i okropnymi zniszczeniami. Dlatego też w naszej epoce potęgi atomowej byłoby nonsensem uważać wojnę za odpowiedni środek przywrócenia naruszonych praw.* W dokumentach Soboru Watykańskiego II brak sformułowania 'wojna sprawiedliwa'. Jest natomiast potępienie 'wojny totalnej' i wyścigu zbrojeń oraz wezwanie do globalnego zakazu prowadzenia wojen.

Obowiązujący Katechizm Kościoła Katolickiego podkreśla konieczność unikania wojny. Podaje jednak *warunki usprawiedliwiającej uprawnioną obronę z użyciem siły militarnej*. Powaga takiej decyzji jest podporządkowana ścisłym warunkom uprawnienia moralnego. Potrzeba jednocześnie w tym przypadku:

- aby szkoda wyrządzona przez napastnika narodowi lub wspólnocie narodów była długotrwała, poważna i niezaprzeczalna;
- aby wszystkie pozostałe środki zmierzające do położenia jej kresu okazały się nierealne lub nieskuteczne;
- aby były uzasadnione warunki powodzenia;
- aby użycie broni nie pociągało za sobą jeszcze poważniejszego zła i zamętu niż to, które należy usunąć. W ocenie tego warunku należy uwzględnić potęgę współczesnych środków niszczenia”.

Niedawno mieliśmy informacje o ukraińskich zakładach Azovstal i pułku Azow. Słyszeliśmy, że się poddali. Nie ma sensu skazywać się na samobójstwo, jeśli nie ma szans uratowania nikogo więcej. Taka śmierć byłaby bezsensowna.

„Są to elementy tradycyjnie wymieniane w teorii tzw. wojny sprawiedliwej. Ojciec Święty Jan Paweł II podpisał Katechizm. Jednak w publikowanych co roku orędziach na Światowy Dzień Pokoju nie używa pojęcia wojny sprawiedliwej”.

Chrześcijanie i Kościół katolicki są przeciwko wojnie. Za wszelką cenę chcielibyśmy jej unikać.

„Papież w Orędziu na Światowy Dzień Pokoju 1 stycznia 2000 roku pisze, że w XXI wieku widmo wojny totalnej zostało oddalone, ale plagę w dzisiejszym świecie stanowią regionalne konflikty zbrojne - etniczne czy religijne. Ojciec Święty nakreślił nowe warunki, w których możliwa byłaby 'Ingerencja humanitarna'. Kiedy powstaje niebezpieczeństwo, że ludność cywilna padnie ofiarą niesprawiedliwego napastnika oraz kiedy spełzną na niczym próby działania politycznego i obrony bez użycia przemocy, uprawnione jest, a nawet konieczne, podjęcie konkretnych kroków w celu rozbrojenia agresora. Tego typu działania winny być jednak:

- ograniczone w czasie;
- mieć ściśle określone cele;
- należy je prowadzić z pełnym poszanowaniem prawa międzynarodowego;
- pod nadzorem uznanego organu władzy o charakterze ponadnarodowym;
- w żadnym zaś wypadku nie kierować się wyłącznie logiką militarną.

Te warunki nakreślone przez papieża są jakby uzupełnieniem katolickiej doktryny o *uprawnionej obronie z użyciem siły militarnej*”.

***W pierwszej części konferencji wszystkie cytaty, jeśli nie zaznaczono inaczej, pochodzą z artykułu biskupa Tadeusza Płoskiego pt. „Sprawiedliwość, wojna i pokój w nauczaniu Kościoła katolickiego”**

W drugiej części konferencji przyjrzymy się, jak w Katechizmie Kościoła Katolickiego jest przedstawiony temat wojny. Zagadnienia te są omówione w części trzeciej katechizmu pt. „Życie w Chrystusie”; dział drugi: Dziesięć przykazań; rozdział drugi: „Będziesz miłował swego bliźniego jak siebie samego”; artykuł 5: Piąte przykazanie; część III: Obrona pokoju. Pokój. Unikanie wojny.

Zacniemy od punktu 2309: „Należy ściśle wziąć pod uwagę dokładne warunki usprawiedliwiającej uprawnioną obronę z użyciem siły militarnej”.

Zauważcie, moi drodzy, że zawsze jest to uprawniona obrona. Nie możemy zaatakować kogoś. Rosjanie mówią, że broniąc się przed NATO, zaatakowali Ukrainę. Broniąc się, zaatakowali sąsiednie państwo.

Katechizm tutaj dodaje, że: „Powaga takiej decyzji jest podporządkowana ścisłym warunkom uprawnienia moralnego” (KKK 2309). Dalej wymienia cztery punkty, które uprawniają do użycia siły militarnej. O tym już mówiliśmy, ale przypomnę jeszcze raz. To jest ważne – te cztery punkty muszą wystąpić równocześnie. Jeśli brakuje jednego z nich, tracimy prawo do użycia siły.

Pierwszy warunek: „Szkoła wyrządzana przez napastnika narodowi lub wspólnotie narodów musi być długotrwała, poważna i niezaprzeczalna” (KKK 2309).

Czyli to musi być jakaś bardzo ważna rzecz. Nie może to być przysłowiowa walka o miód. Ktoś jechał czołgiem i zatrzymał się na mojej granicy, a ja już mam prawo użyć siły. On jeszcze nie zaczął strzelać. Nie ma żadnej szkody. Jest tylko zagrożenie.

Według drugiego warunku: „Wszystkie pozostałe środki zmierzające do położenia jej kresu okazały się nierealne lub nieskuteczne” (KKK 2309). Najpierw podjęcie próby pokojowego rozwiązania sytuacji.

Trzecia okoliczność mówi, że „muszą istnieć dla uprawnionej obrony uzasadnione warunki powodzenia” (KKK 2309). Nie jest moralna walka dla samej walki. To tylko eskaluje problem.

Czwarty punkt: „użycie broni nie może pociągnąć za sobą jeszcze poważniejszego zła i zamętu niż zło, które należy usunąć. W ocenie tego warunku należy uwzględnić potęgę współczesnych środków niszczenia” (KKK 2309).

Pod tą listą w katechizmie umieszczono mniejszym drukiem dopisek: „są to elementy tradycyjnie wymieniane w teorii tzw. wojny sprawiedliwej” (KKK 2309).

Zauważcie, że Kościół nie mówi: to jest wojna sprawiedliwa. Tylko że gdy wystąpią łącznie te cztery warunki, można podjąć działania militarne. Widzimy, że Kościół unika mówienia o wojnie.

Jest jeszcze kilka punktów w Katechizmie Kościoła Katolickiego dotyczących wojny. Punkt 2307: „Piąte przykazanie zakazuje dobrowolnego niszczenia życia ludzkiego. Z powodu zła i niesprawiedliwości, jakie pociąga za sobą wszelka wojna, Kościół usilnie wzywa wszystkich do modlitwy i działania, by dobroć Boża uwolniła nas od odwiecznego zniewolenia przez wojnę” (KKK 2307).

Następny punkt: „Każdy obywatel i wszyscy rządzący są zobowiązani do działania na rzecz unikania wojen. Tak długo jednak jak będzie istniało niebezpieczeństwo wojny, a równocześnie brakować będzie międzynarodowej władzy posiadającej niezbędne kompetencje i wyposażonej w odpowiednią siłę rządcom nie można odmawiać prawa do koniecznej obrony, byle wyczerpały wpierw wszystkie środki pokojowych rokowań” (KKK 2308).

Punkt 2309, o którym już dużo mówiliśmy – te cztery „warunki usprawiedliwiające uprawnioną obronę z użyciem siły militarnej”. I tutaj jeszcze w kwestii prawa moralnego do rozpoczęcia wojny: „ocena warunków uprawnienia moralnego należy do roztropnego osądu tych, którzy ponoszą odpowiedzialność za dobro wspólne”. Czyli odpowiedzialność jest po stronie tych, którzy decydują, że w tym momencie jest już wystarczający motyw do rozpoczęcia wojny. To jest ich odpowiedzialność.

„Władze publiczne mają w tym przypadku prawo i obowiązek nałożyć na obywateli zobowiązania konieczne dla obrony narodowej.

Ci, którzy poświęcają się sprawie ojczyzny, służąc w wojsku, są sługami bezpieczeństwa i wolności narodów. Jeżeli wywiązują się należycie ze swojego zadania, prawdziwie przyczyniają się do dobra wspólnego narodu i utrwalenia pokoju” (KKK 2310).

„Władze publiczne powinny uwzględnić przypadek tych, którzy z pobudek sumienia odmawiają użycia broni; są oni jednak zobowiązani w inny sposób służyć wspólnocie ludzkiej” (KKK 2311). Nikogo nie można zmusić do tego, aby zabijał drugiego człowieka. Nawet jeśli mój kraj został zaatakowany, nieprzyjaciel na mnie napada, a ja nie chcę go zabić, mam takie prawo. Oglądałem kiedyś film „Forrest Gump”. Jest tam pokazana postawa gościa, który jest na wojnie, ale nie chce zabijać. Za to ratuje wielu żołnierzy i staje się bohaterem. Odwaga, jego przekonania, sumienie – jako człowiek nie ma prawa zabić drugiego człowieka. Kościół mówi, że nie wolno nikogo zmuszać do zabijania.

„Kościół i rozum ludzki stwierdzają trwałą ważność prawa moralnego podczas konfliktów zbrojnych. Gdyby na nieszczęście już do wojny doszło, nie wszystko tym samym staje się między walczącymi stronami dopuszczalne” (KKK 2312).

To jest ważne, żeby zawsze utrzymać granicę. Robię tylko to, co jest konieczne. W sposób szczególny należy chronić życie ludzkie, bo każde życie ludzkie, nawet największego bandyty, jest wartością. To jest osoba, którą Pan Bóg kocha. To jest osoba, za którą Pan Jezus oddał swoje życie. Decyzja o skróceniu czyjegoś życia, to jest ostateczność.

„Należy szanować i traktować humanitarnie ludność cywilną, rannych żołnierzy i jeńców” (KKK 2313).

I to tak naprawdę pokazuje, kto jest po stronie dobra, a kto jest po stronie zła. Historia z Ukrainą nam to wyraźnie pokazuje. Nie trzeba mówić, kto tu jest winien.

„Działania w sposób zamierzony sprzeczne z prawem narodów i jego powszechnymi zasadami, podobnie jak nakazujące je zarządzenia, są zbrodniami. Nie wystarczy ślepe posłuszeństwo, by usprawiedliwić tych, którzy się im podporządkowują. Zagłada ludu, narodu czy mniejszości etnicznej powinna być potępiona jako grzech śmiertelny. Istnieje moralny obowiązek stawiania oporu rozkazom, które nakazują ludobójstwo” (KKK 2313).

To jest bardzo jasne. Ci żołnierze, którzy wykonując rozkazy, dokonują ludobójstwa, zostaną poddani osądowi i karze. Żołnierz, który się broni i zabija wroga w walce, nie może być ukarany jak morderca. Nie wszystkie działania wojenne można usprawiedliwić. Nawet jeżeli mamy moralne prawo do tego, aby walczyć, bronić się, nawet zabijać, to wszystko ma swoje granice. Jeśli przekroczy się granicę, to staje się takim samym agresorem jak ten, który nas zaatakował.

„Wszelkie działania wojenne, zmierzające bez żadnej różnicy do zniszczenia całych miast lub też większych połaci kraju z ich mieszkańcami, są zbrodnią przeciw Bogu i samemu człowiekowi, zasługującą na stanowcze i natychmiastowe potępienie” (KKK 2314).

Mariupol i inne miasta...

„Ryzykiem nowoczesnej wojny jest stwarzanie okazji posiadaczom broni masowej zagłady, zwłaszcza atomowej, biologicznej lub chemicznej, do popełniania takich zbrodni” (KKK 2314).

To jest największa tragedia, że wykorzystuje się broń, która jest zakazana. Pojawiły się doniesienia o tym, że Rosjanie użyli rakiet i bomb, które są niedozwolone.

Pewnie wiecie, że arsenał nuklearny jaki jest na Ziemi, jest wystarczający do wysadzenia naszej planety dwa razy. Żyjemy na bombie. Dosłownie.

„Gromadzenie broni wydaje się wielu ludziom paradoksalnym sposobem powstrzymania ewentualnych przeciwników od wojny. Widzą w tym najbardziej skuteczny ze środków zdolnych zapewnić pokój między narodami” (KKK 2315).

Sądzę, że wielu z nas też tak myśli. Trzeba mieć bardzo dużo broni, aby być bezpiecznym. To wydaje się takie logiczne. A katechizm mówi coś wręcz przeciwnego.

„Wobec takiego odstrasżającego zabiegu powinno się wysunąć poważne zastrzeżenia moralne. Wyścig zbrojeń nie zapewnia pokoju. Nie tylko nie eliminuje przyczyn wojny, ale może je jeszcze nasilić. Wydawanie ogromnych sum na produkcję ciągle nowych rodzajów broni uniemożliwia przyjscie z pomocą głodującej ludności, hamuje rozwój narodów. Nadmierne zbrojenia mnożą przyczyny konfliktów i zwiększają ryzyko ich rozprzestrzeniania się” (KKK 2315).

Istniała kiedyś inicjatywa ograniczenia ilości głowic nuklearnych na świecie. I to był dobry kierunek. Oczywiście, każdy kraj powinien mieć wojsko i żołnierzy. Ale powinniśmy ograniczać ilość broni masowej zagłady, która niszczy wszystko i wszystkich.

„Produkcja broni i handel nią dotyczą wspólnego dobra narodów i wspólnoty międzynarodowej. Władze publiczne mają więc prawo i obowiązek ich ustawowego uregulowania. Dążenie do doraźnych interesów prywatnych lub zbiorowych nie może usprawiedliwić przedsięwzięć, które podsycają przemoc i konflikty między narodami oraz naruszają międzynarodowy porządek prawny” (KKK 2316).

Zauważcie, Kościół ciągle przypomina, że trzeba pracować nad świadomością narodów. Tutaj jest miejsce na ONZ, na komisje międzynarodowe, które będą miały środki i siłę, żeby działać w imię pokoju. W taki sposób można zabezpieczyć pokój. Trzeba unikać tych elementów, które są powodem do wojny.

„Niesprawiedliwości, nadmierne nierówności w porządku gospodarczym lub społecznym, zazdrość, podejrzliwość i pycha, które szkodliwie szerzą się między ludźmi i narodami, wciąż zagrażają pokojowi i powodują wojny. Wszystko, co czyni się, by zlikwidować te nieporządki, przyczynia się do budowania pokoju i unikania wojny” (KKK 2317).

Rosja inwestowała przede wszystkim w broń. Nie zajmowała się dobrem swojego społeczeństwa. Tam wielu ludzi żyje na granicy ubóstwa.

W wypowiedziach papieża Franciszka, widzimy obawę przed zaognieniem sytuacji. Wojna zawsze jest klęską człowieka. Wojna zawsze jest klęską ludzkości. W wojnie każdy przegrywa. Ten, który atakuje i ten, który musi się bronić. Wojna to niesamowite cierpienia ludzi. Wojna to miliardy dolarów wydanych na broń. Broń użytą do mordowania ludzi. Te pieniądze mogły być wykorzystane do budowania pokoju.

***W drugiej części konferencji wszystkie cytaty, jeśli nie zaznaczono inaczej, pochodzą z „Katechizmu Kościoła Katolickiego”.**

Bp Robert Chrzęszcz (życiorys)

Ks. Robert Chrzęszcz urodził się 7 października 1969 r. w Wadowicach, w rodzinie Zofii i Władysława. Jego rodzinną parafię jest Kalwaria Zebrzydowska, gdzie ukończył Niższe Seminarium Duchowne oo. Bernardynów.

W 1988 r. wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego Archidiecezji Krakowskiej. 14 maja 1994 r., w Katedrze na Wawelu, przyjął święcenia kapłańskie z rąk ówczesnego metropolity krakowskiego kard. Franciszka Macharskiego. Był wikariuszem najpierw w parafii Zesłania Ducha Świętego w Krakowie-Ruczaju, a od 1999 r. w parafii Matki Bożej Różańcowej w Krakowie-Piaskach Nowych.

W 2005 r. ks. Robert Chrzęszcz rozpoczął pracę misyjną w Brazylii. Posługiwał m.in. wśród ubogich mieszkańców faveli w parafii św. Łucji w Archidiecezji Rio de Janeiro, gdzie wybudował parafialny kościół. Organizowane przez Padre Roberto nabożeństwa Drogi krzyżowej czy misterium Męki Pańskiej gromadziły po kilka tysięcy osób. Kapłańską posługą i zaangażowaniem zyskał szacunek tamtejszych mieszkańców, bez względu na wyznanie. Na brazylijskiej ziemi szerzył kult Matki Bożej Kalwaryjskiej, której zawdzięcza swoje kapłańskie powołanie. Od 2014 r. ks. Robert Chrzęszcz był wikariuszem biskupim w Archidiecezji Rio de Janeiro oraz pełnił funkcję odpowiedzialnego za służbę liturgiczną.

11 listopada 2020 r. papież Franciszek powołał go na biskupa pomocniczego Archidiecezji Krakowskiej. 6 lutego 2021 r. w Sanktuarium św. Jana Pawła II Wielkiego w Krakowie na Białych Morzach przyjął sakrę. Konsekratorem był abp Marek Jędraszewski.